

**Dziennik Bałtycki**  
REJSY

80-958 Gdańsk, ul. Targ Drzewny 3-11

wydanie

241 22 23 -10-77

Nr z dn

## Dwugłos poety i inscenizatora

**T**WÓRCY <sup>boh</sup> nasi - i to w różnych dziedzinach sztuki - przejawiają ostatnio spore zainteresowanie okresem dwudziestolecia międzywojennego. Aby nie być głośniejszym: w literaturze mamy znakomitą książkę Saffjana „Pole nieczyje”, w filmie - „Śmierć prezydenta” Kawalerowicza (tudzież „Sprawa Gorgonowej” Majewskiego), w telewizji - serial „Przed burzą”, by poprzestać na tych przykładach. Nie miejsce tu na analizowanie przyczyny tego faktu. Być może że zjawisko to (a może tylko chwilowa moda?) doczeka się rzetelnego i wnikliwego opisu. Tutaj pragnę jedynie je zasygnalizować, nie bez przyczyny zresztą.

Wydaje się bowiem, że właśnie w chwili obecnego zainteresowania tym nie tak dawno minionym okresem naszych dziejów, nastąpił moment niezwykle sprzyjający przedsięwzięciu, które podjął Ryszard Major na scenie Teatru „Wybrzeże” w Sopocie. Wystawił on mianowicie poemat Juliana Tuwima „Bal w operze”. To szczytowe osiągnięcie poetyckie Tuwima w

zwycięsko. „Bal w operze” jest spektaklem jednolitym, dynamicznym, potwierdzającym dużą wyobraźnię teatralną jego twórcy, jego „myślenie teatrem”.

**Miejsce akcji.** Rzecz cała rozgrywa się na warszawskiej ulicy, stworzonej przez scenografa - **Jana Banuchę**. Nie ma tu nic z realistycznej dosłowności. Pudełko sceny ograniczone czarnymi ścianami,

### A. Paprocka

mi, jedynie z podłogi sterczą łby ulicznego bruku. Po bokach sceny zwieszają się sznury z „nanizanymi” na nie perkusyjnymi talerzami - roze grają się tutaj także niektóre sceny z balu, a tam przecież „gra orkiestra i gra orkiestra!”...

**Czas akcji.** Jest taki sam, jak w poemacie Tuwima. Obowiązuje tu swego rodzaju jedność czasu - wszystko jest określone przez trwanie balowej nocy. Nawet to, co nie dzieje się w wytwornych salach opery. Te kilka go-

to kostiumy, rekwizyty. W następnym obrazie postacie różnie łatwo poznawalne są już jednak kimś innym i dlatego lepiej nie przypinać im uproszczających etykietek.

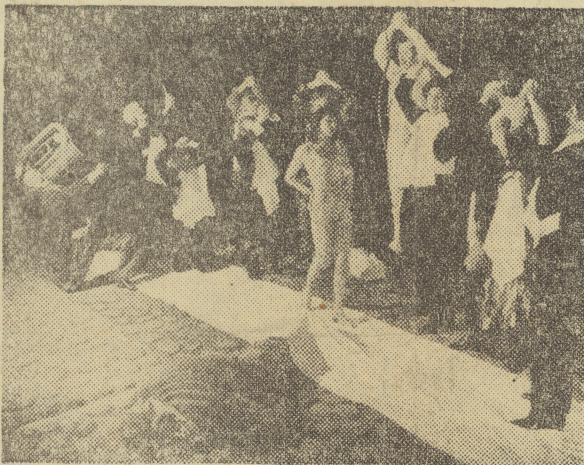
O dwóch „osobach dramatu” należałoby jednak powiezieć nieco więcej. O ile wszystkie ze scenicznych postaci „wyszły” jakby z tuwimowskiego świata przedstawionego, o tyle tych dwóch można się tam jedynie domyślić. Ukonkretniła je dopiero wizja inscenizatora Pierwsza, to postać **Szatana-Kreatora** w wykonaniu **Floria na Staniewskiego**. To on rozpoczyna przedstawienie, zdaje się puszczać w ruch cały opętany mechanizm nocnej karuzeli. Wcielając się później w różne postacie, nakreśla stale sprężynę owego mechanizmu. Popędza diabelskim biczem cały ten rozwrzeszczany korowód. Jest spiritus movens zdarzeń w mikro- i makrokosmosie (nie darmo Major posłużył się pierwodrukiem „Bal w operze”, który jest opatrzonej mottami z „Apokalipsy” wg św. Jana). Doskonała jest scena, w której triumfujący nad swoim dziełem Szatan, huśtając się w górę ponad skłębionym tłumem, powtarza z gestem kreatora, niczym wprawki aktorskiej: „bal w operze, bal w operze, bal w operze...”

Druga ze wspomnianych postaci to **Wielka Wszetecznicza**. Gra ją znakomicie **Joanna Bogacka**. Jest to chyba najtrudniejsze z zadań aktorskich tego przedstawienia. Bogacka musi zbudować swoją rolę niejako poza tekstem, ponad nim. W pierwszych scenach jest sprzedajną, uliczną dziwką, wystawiającą na rogu. Przyjaciółką Szatana i tajniaki. Później okazuje się jedyną sprawiedliwą, jedyną, która nie może znieść ohydny tej nocy. Marią Magdaleną na skalę owego balu...

Z nielicznymi wyjątkami całe przedstawienie „Bal w operze” jest śpiewane, lub jak kto woli - melodeklamowane. Muzykę skomponował **Andrzej Głowiński**. I tutaj pojawia się pytanie. Czy muzykę należy inkrustować muzyką? Bo przecież poemat Tuwima to muzyka - niezmiernie dynamiczna, drapieżna, rytmizowana, o niepowtarzalnym, zawrotnym wręcz tempie. Muzyka Głowińskiego (niezła przecież) osłabia, neutralizuje jakby wewnętrzną melodykę poematu. A ponadto - aktorzy, niestety, zbyt dobrze nie radzą sobie z „wyspiewywaniem” swoich kwestii. Szczególnie w scenach zbiorowych - a tych jest większość - słowo ginie, głosy słyszy się „w pojedynkę”.

„Bal w operze” na sopockiej scenie jest dwugłosem inscenizatora i poety. Obaj odnieśli sukces.

**Teatr „Wybrzeże” - Julian Tuwim, „Bal w operze”. Reż. R. Major, scen. J. Banucha, muz. A. Głowiński.**



dosyć charakterystyczny sposób rozmijało się stale z czasem historii (pisze o tym interesująco Stanisław Rosiek w teatralnym programie). W okresie, w którym poemat powstał, kiedy mógł z całą bezwzględnością zdemaskować współczesną rzeczywistość - nie został po prostu dopuszczony do druku. Po wojnie ów onegdaj pełen wściekłości i pasji atak, stał się wykładnią obowiązujących poglądów - jego temperatura znacznie się obniżyła. Może zatem dzisiaj „Bal w operze” odnajdzie swój stracony czas?...

Inscenizator, przenoszący na scenę utwór poetycki ma zadanie stokróż trudniejsze od reżysera, który wystawia utwór dramatyczny, specjalnie w końcu dla teatru napisany. Cała trudność tkwi w tym, w jaki sposób poetycki świat przedstawiony rozpisnąć na „głosy” teatralne. A środki teatralnej ekspresji są z reguły bardziej odporne na obróbkę, niż słowo. Ryszard Major z tych zmoarów z ograniczeniami teatru wyszedł

dziń mieści w sobie w zadziwiający sposób mikro- i makrokosmos. Wydarzenia konkretne i jednostkowe oraz apokaliptyczną wizję świata.

**Osoby dramatu.** Nie bez przyczyny w teatralnym programie przy nazwiskach aktorów brak jest informacji, jakie postacie grają. W scenicznych obrazach, które zmieniają się w tempie iście „zołdakalnej karuzeli”, aktorzy stanowią zgraję postaci charakterystycznych dla sanacyjnej rzeczywistości - są tutaj przedstawiciele warstwy rządzącej (jest i sam „Potężny Archikrator”) i „górných” warstw społeczeństwa (owe wszystkie „grand-diuki i wikin gi, admirały, generały, bojario wie, bambiraly, grubasowie, an-ba-sado-rowie”...), stado „służby specjalnej” - czyli tajniaki z „jedenastki”, „ósemki” czy „piątki”, jest kawalerzysta „jak małowany”, kabaletowa Satanelła, są również postacie z nędzarskiego tłumu warszawskiej ulicy. W każdym z obrazów poszczególną postać można łatwo nazwać z imienia, ułatwiają to ponad-